

Horodło - 21-VI. 46r.

Jak ucygliśmy się w czasie okupacji.

Przypominam sobie wakacje w 1939 r.: i jako niecierpliwą, oczekiwałam końca wakacji, by wyjechać do wujostwa do Krakowa i tam rozpocząć naukę; gdyż do dziesiątego roku życia ucygliłam się w domu, a dopiero w 1939 r. miałam iść do czwartej klasy.

Przy końcu sierpnia jakiś niepokój porwał po naszym kraju. Gazety pisały o wojnie, donosiły, że wrogi szpieg zachodni, nie mogąc przeboleć utraty ziem polskich, które w 1918 r. wróciły do macierzy, przygotowuje się do zagarnięcia części naszej Ojczyzny.

Ai nadzreć dzień pierwszego września, dzień w którym normalnie szkoły otwierają swoje podwoje dla uczącej się młodzieży. I jako niecierpliwą oczekiwałam tego dnia, a jaki srogi spotkał mnie rano. Wreszcie rano radio dało znać, że wrogi przekroczył granicę, że rajnuje Śląsk i mimo oporu naszych wojsk zbliża się do Bugu. Dziesiątego września usłyszeliśmy huk armat i wybuchających bomb nieprzyjacielskich. Niepokój w miasteczku rósł, z regu aut i wozów przeciągały przez wozy, kto mógł uciekać na wschód i powoli Uściąg apus torzał; po krótkich walkach z ulic znikły szeregi wojska polskiego cofającego się za granicę Polski. I przyszli Niemcy. I hukiem potoczyły się po ulicach tanki i armaty wroga.

My zostaliśmy usunięci z domu naszego w Uściąg i przesiedleni za Bug, ale tam gdzie osiedliśmy narazie, stała się raję wojsko, rozmieniające je na kupy dla wroga.

głej armii. Z sal szkolnych znikły sprzety, obrazy i mapy. Tam, gdzie dzieci uczyły się mowy ojczystej i historii swego kraju, rozlegały się teraz plugawo piosenki wroga.

W lutym 1943 r. wyjechałam do Krakowa, gdzie Hłocha i okolicom groziło wówczas wysiedlenie, podczas którego Niemcy wyrzucili młodzież i dzieci do Niemiec, by ich wynarodowić lub zamordować; gdzie zaczęłam naukę. Szkoła nasza mieściła się w niskich barakach. Warunki nauki były nieraz niemożliwe, ściany świeciły pustką, nie było książek, a dozwolone podręczniki tak przekreślały fakty, iż żaden polski nauczyciel nie śmiał dać ich dzieciom do ręki. W zimie siedziałymy w płaszczykach nie mogąc nieraz utrzymać pióra w szorstkich palcach, gdyż nawet na palenie w małym żelaznym piecyku brakło opału. Ale rozpominaliśmy o naszej niedoli, gdy nasza pani szeptem, aby kto nie podsłuchał, opowiadała nam o naszej świetnej przeszłości, budziła w nas miłość Ojczyzny i uwielbienie dla tej biednej zakutej w kajdany Polski. Wskazywała nam wrony chielnych Polaków i Polek, którzy żyli w podobnych do naszych warunkach, przygotowywała nas do oporu względem wrogów, którzy starali się zniszczyć wszystko, co polskie, wpaścili do domów, robili rewizje, wyrzucili na roboty i do obozów koncentracyjnych nie tylko mężczyzn ale i kobiety i dzieci. To też pokochaliśmy naszą szkołę i chętnie do niej, bo wiedziałymy, że i ta szkoła może wiele nas nauczyć. W sercach naszych wyrastała miłość do drzwonującej przez wroga Ojczyzny i czuliśmy, że gdyby było potrzeba, towarzyszylibyśmy w obronie naszego kraju.

Ukończony szkołę powroczną, zapisałam się na kurs trykotarski, gdzie zamiast dla siebie i do sklepu, kasano nam naprawiać i robić skarpety i swetry dla wojska niemieckiego. Ale godziny roboty naszych wykorzystywałam naszą pani na tajne lekcje historii, geografii i literatury polskiej. Dowiedzieliśmy się o Brunwaldzie i Holcie Pruskiej, a Wreszcie i wreszcie dowiedzieliśmy się, że nie wolno nam upadać pod brzemieniem kryzysu i że Polka zawsze była dzielna, i gorącą patriotką, która podtrzymywała ducha w narażeniu, gotowa do największych trudów i ofiar dla ukochanej Ojczyzny. Zastuchane w słona pani i w bicie serc przypominałyśmy o wstrętnych skarpetach wrogów i druty wypadły nam z ręki. Niemcy za to powołano pracę skarpy, nasz kurs na horyzonty, wyznaczono kontrolerki, którym Niemcy upadli do klas bijące i poniżające od „polskiej szewki” za lenistwo i niedbałość roboty. Krzyżowała się baba Samsona, polska męźna, że jesteśmy niewdzięczne istoty, nie dbające o swoich dobroczyńców, którzy porucili swe domy i swój „paterland” by o nasze szczęście walczyć i oddać nas wysokiej kulturze niemieckiej. Że zamiast pracy oraz spłacać dług wdzięczności lenistwem skarpy niemieckich żołnierzy na marmurze w śniegach Rosji; i jak nam nie usięć w gardle chleb niemiecki, który oni sobie od ust odcinują, by nas żywić i dać nam pracę w swych fabrykach i gospodarstwach. Przemówienia te wreszcie przeciwny odnosiły skutek. Wolałyśmy płacić kary i słuchać łajania niż zapieć się najmielszych zarobkach lekcji. Wreszcie z gazetek zapowiedziały nam rychły koniec naszej niedoli, to też dowiedzieliśmy sobie otuchy

45 258,

byle przetrwać i doczekać się wejścia polskich żołnierzy,
którzy przyniesliby nam wolność i możliwość pracy nor-
malnej dla odbudowy Polski. I pomyślała ta radośna dziewczyna
gdy pociąg wrócił nas z zachodu i ten ciemniejszy odwieczny
naszego narodu. Oby wreszcie porażały się wszystkie
rany i byśmy mogli wreszcie pracować owocnie dla
dobra naszej ukochanej Polski.

Teresa Żurkowska.